

PRINTED IN POLAND.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

WRÓBLE ^{na} DACHU

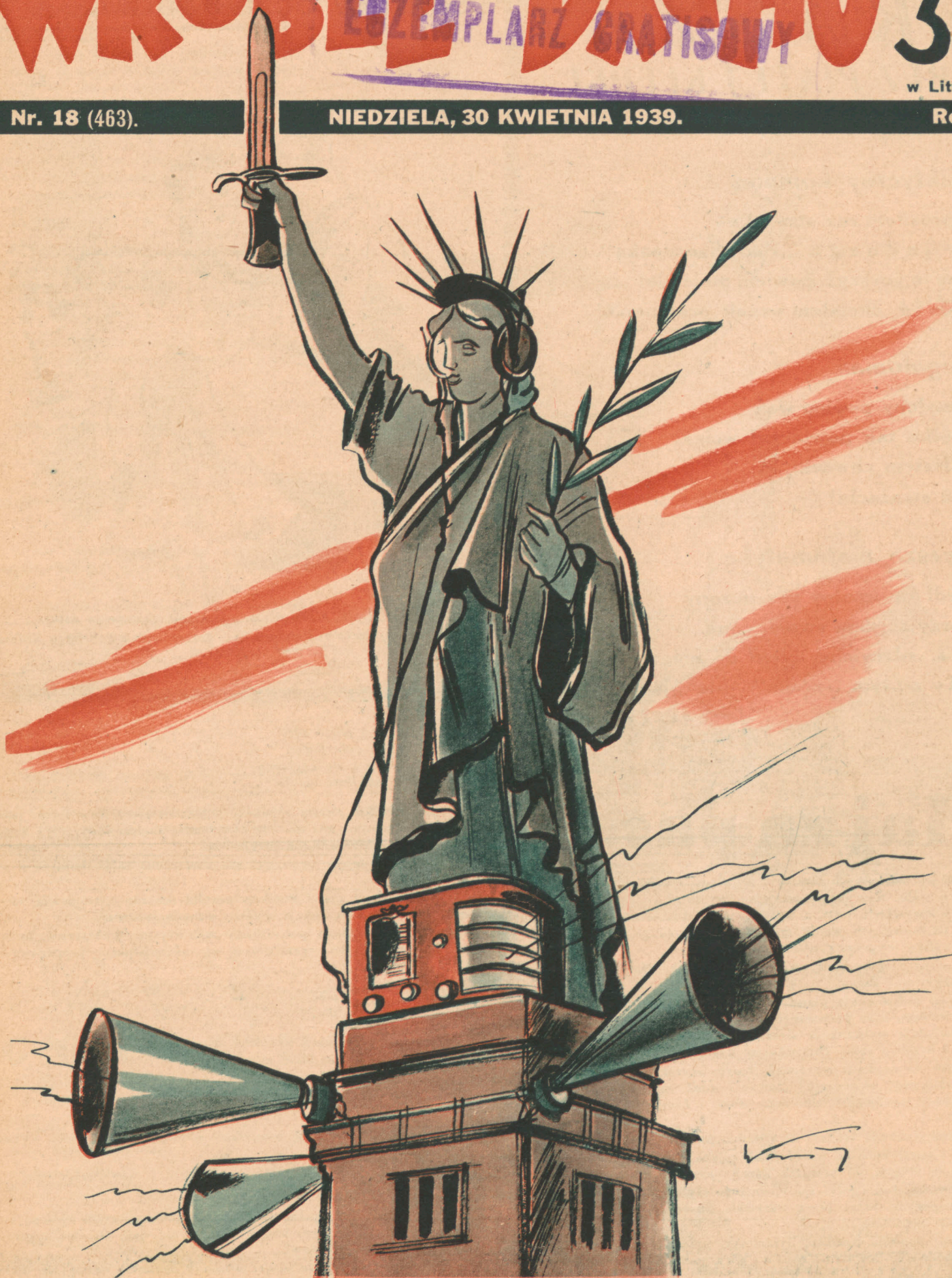
CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 18 (463).

NIEDZIELA, 30 KWIETNIA 1939.

Rok X.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Ameryka w oczekiwaniu odpowiedzi z Berlina...

FRASZKI

BEZ PIĄTEJ KLEPKI.

Praktyczny kompan.

Zaprosiłem raz strażaka
na jednego „Pod Szczupaka“.
Was to gorszy? Bowiem mnie nie!
G a s i ć chciałem wszak pragnienie!

Megaloman.

Pomyłony pewien wąż
wkółko tak powtarzał wciąż:
– Jestem chwacki
wąż strażacki!

Wyższa matematyka.

Szedł do knajpy raz uczony
z przyjacielem swojej żony.
Ktoś, zdziwiony, rzekł do niego:
– Ty z „tym trzecim“ – na „jednego“???

B. BRZEZIŃSKI.

Maj za pasem.

Tyle jest aktualnych tematów, że niewiele brakowało, a zapomnieliby o maju. Maj jest to jak wiadomo najpiękniejszy miesiąc w roku dla wszystkich ludzi, z wyjątkiem redaktorów działu literackiego, gdyż nachodzą ich wtedy rzesze poetów, obciążonych dziedzicznie, oraz walizką, wypchaną wierszami.

W maju wszyscy zaczynają gadać do rymu. Nawet dyplomaci usiłują zrymować słowa: pokój i wojna.

Młodzi ludzie snują plany na przyszłość. Mężczyźni idą przytuleni do dziewcząt, oraz przyciśnięci do muru przez rodziców uwielbianej i opowiadają wybrankom serca, jak to będzie uroczo, gdy się pobiorą i urządzią sobie gniazdko na dogodne raty.

Potem na ławkach wyrzynają łętym scyzorykiem jeszcze bardziej tępe aforyzmy, w rodzaju: „Jadzia i Adaś, sympatyk OZON'u, będą się kochać do zgonu!“ Albo też: „Zosia i Leonek — dwa serca skle-jone!“

Potem wycinają istotnie dwa serca, przebite strzałą.

Ale i starsi ludziska chodzą, jak pijani. Pijani czystą majową, zakropioną wiosną! W sklepach nawet mówi się do wiersza.

-- Proszę dwa ogórki spore, oraz świeży pomidorek — mówi starsza gospodyni, która przez wszystkie pozostałe miesiące jest osobą zupełnie normalną.

Nawet poważni politycy, dyktatorzy, przed którymi przerażone narody podnoszą posłusznie ręce do góry, poddali się działaniu wiosny. Oddali się pod protektorat wiosny!

Podobno w tych dniach kanclerz Hitler wysłał depeszę do Mussoliniego:

Świat w oczekiwaniu...

•Rys. Charlie, Kraków



— Panno Zosiu, kiedy dostanę wreszcie obiecane go calusa...
— Może jeszcze zaczekamy na... przemówienie kanclerza Hitlera...
sytuacja dzisiaj jest jeszcze niepewna...

„Na górze róże
na dole fiołki,
a my się kochamy,
jak dwa aniołki!“

U dołu widniał piękny rysunek, przedstawiający dwa serca, przebite osi. Mussolini jest obecnie niezmiernie zaaferowany, gdyż ustala wierszowaną odpowiedź dla przyjaciela.

Jest tak tym zajęty, że nawet nie miał czasu zająć żadnego z sąsiednich państw...

Ponieważ maj i wśród Polaków porobił znaczne spustoszenia, rzecz jasna, że i u nas produkcja wierszy wzrosła znacznie.

Ale my wpływ maja potrafiliśmy wykorzystać praktycznie, to też obróciliśmy zdolności rymotwórcze na cel najlepszy: propagowania POP'u i FON'u.

„Idź i plać,
bo cię stać!“

Ten poemacik czytamy wszędzie, nawet na chodnikach ulic. Proponujemy jeszcze kilka innych:

„Nie mów hop,
dopóki nie dałeś na POP!“

Żeby podkreślić zwartość wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania, można oświadczyć:

„Czy Radziwiłł, czy Kohn,
każdy daje na FON!“

I rzecz jasna, że te pełne świeżości, majowe poezyjki odniosą pożądaną skuteczną i wszyscy, którzy jeszcze nie dali, tłumnie zapelniają banki, silni, zwarci i gotowi.

A trzeba powiedzieć, że nawet ustaloną naukową nazwę dla takiego faceta, który zarówno dał na FON, jak i subskrybował POP.

Taki jegomość nazywa się: POPOFON.

B. BRZEZ.

Z kosza redakcyjnego.

Z tą wojną to jest tak: pesymiści przepowiadają, że wojna będzie w maju, a optymiści, że — „jak się ociepli“...

* * *

Między Hiszpanją a resztą Europy jest taka różnica, że w Hiszpanji są *powojenne, dobre czasy*, w pozostałych krajach europejskich — *przedwojenne, niepewne*...

* * *

Po wyborze reagenta Czuchajowskiego na prezydenta Krakowa, Krakowianie są bardzo ciekawi, jaka będzie jego *orjentacja*...

* * *

Podobno Niemcy mają skierować zapytanie do całej Europy — czy zagraża jej *możewo odkryta kometa*...

* * *

— Słyszałeś, wszyscy żydzi uciekają panicznie z Anglii.

— Dlaczego, przecież tam jest spokój!

— O nie, w Anglii wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej.

* * *

— Nie rozumiem, dlaczego gen. Franco odkłada tak z dnia na dzień defiladę w Madrycie.

— Ponieważ żołnierze gen. Franco jeszcze nie nauczyli się *króku rzymskiego* do defilady...

* * *

Ślimak idzie na spacer z żółwiem.

— Nie pędź tak prędko — mówi ślimak — mam zadyszkę!...

* * *

Pan Kalapsik spotyka swego przyjaciela Chrupczałkę. Chrupczałka jedzie nową, mikroskopijną „Simką“. W przodzie auta — on i żona, a z tyłu siedzą wciśnięte dwoje dzieci.

— A gdzie pozostałe dzieci? Czy były niegrzeczne? — pyta Kalapsik.

— Tamte? — pyta ze zdziwieniem Kalapsik. — Skądże! To tych dwoje jedzie za karę!...

★ ★ ★

G O T O W I !

Świat nam zazdrości
naszej gotowości.

Bo przez kraj cały
płyną rezolucje i uchwały...

O, nie jest dla nikogo nowość
nasza gotowość,
lecz nie czas na mówki,
trzeba — g o t ó w k i !

JAN SINALCO

Jeszcze jeden argument.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Wszyscy od nas się oddalają — nawet kometa!...

RZECZY ZAJMUJĄCE I POŻYTECZNE

Wycofanie ochotników włoskich z Hiszpanji ma ostatecznie nastąpić w maju.

Czy aby nie w tym przysłowiowym maju, kiedy będzie karnawał?...

* * *

— Co to jest totalizm?

— Ustrój, w którym każdemu wolno robić wszystko, na co nie ma ochoty.

* * *

Najstraszliwsze w obecnych czasach przekleństwo:

— Żebyś był kartografem!

* * *

— Jakto? Czujesz, że wkłada ci rękę do kieszeni i nie zareagowałeś na to?

Myślałem, że on tylko szuka przestrzeni życiowej!

MECENAS WACUS.

Kometa.

Na niebie kometa
Do wojny podnieta...
...Mielśmy niestety
Wojny... bez komety...

Pytanie.

„Bić, albo nie bić?“ — to ważne pytanie.
Kto na nie odpowie — gwarancję dostanie...

ZBIG.

Wiersz, który nie zdążył na dzień urodzin.

Masz Austrię i Czechosłowację
I Klajpedę także już masz —
W swym kraju ty zawsze masz rację
I pierwsze skrzypce w nim grasz...
Z Benitem chodźcie pod pachę
I on wobec ciebie jest fair...
Masz Tisę swojego i Hachę,
Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Gdy tylko przemawiasz — oklaski
Okrzyki brzmią: Hurra i Bis!!...
Sam Goering o twoje dba łaski
I Goebbels też chytry jak lis...
Tyś większym jest koleś u osi,
Atuty wśród wszystkich masz gier...
Sam Roosevelt o pokój ci leży —
Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Armaty ty masz zamiast masła,
Ersatze, szturmówki S. S. —
Nienawiść do żydów nie zgasa
Wciąż możesz ją wzniecać, gdy chcesz!
A kleru nie lubisz, führerze,
Więc prześladowany jest kler...
Co jeszcze na sercu ci leży?
Mein Liebchen was willst du noch mehr?

Gdy zechcesz — na twoje skinienie
Rozpęta się krwawy wnet bój,
Na jedno to twoje życzenie,
Na rozkaz, na jeden znak twój...
Więc możesz być całkiem spokojny
I ufny w przyszłość, mein Herr:
Gdy zechcesz, to będziesz miał wojnę!
Mein Liebchen was willst du noch mehr??

FELIX ZANDLER.

DROBNE OGŁOSZENIA

EMERYTOWANY koń sprzeda swe podkowy osobom przesydnym. „Wr. n. D.“ 793.

WAŻNE DLA PP. WIĘZNIÓW. Chlebek zawierający pilnik do pilowania krat i drabinkę sznurową — 52 zł. 50 gr. Taki sam chlebek, ale z rodzynkami — 52 zł. 60 gr. „Wr. n. D.“ 794.

DO SPRZEDANIA akwarjum-klatka dla latających ryb, mogąca służyć za klatkę-akwarjum dla pływających ptaków. Bobasiński — Pikutków, siedemnaste drzwi na lewo.

POTRZEBNA osoba, mająca lekki sen do budzenia stróża nocnego, mającego twarde sen. „Wr. n. D.“ 795.

ZAMIENIĘ samochód, używany tylko jeden raz, na butelkę jodyny i bandaż gazowy. Oferty do redakcji pod „Pierwszy raz i ostatni“.

OSOBA z pięknym charakterem pisma, ale nie umiejąca czytać, potrzebna do przepisywania tajnych dokumentów. Oferty pod „Uczeń II-go oddziału“.

ODSTĄPIĘ moją żonę wraz z posagiem panu, który zechce wziąć równieź moją teściową. Łupski — Pacanów.

JASNOWIDZOWI BEN TATA składam serdeczne podziękowanie za trafne przepowiedzenie przyszłości. Kuba Gzysik — Więzienie Świętokrzyskie, oddział dla żywotnych.

KLIENT — NASZ PAN!

Nad wejściem do wielkiego magazynu uniwersalnego „Thompson and Thompson” w Nowym Jorku wywieszono olbrzymi transparent:

100.000 DOLARÓW NAGRODY
dla tego, kto nie otrzyma w naszym
magazynie żądanego towaru!!!

Pewnego dnia do dyrektora zgłosił się klient, skuszony możliwością zdobycia nagrody i oświadczył:

— Chciałbym kupić sterowiec!
— Proszę bardzo! Oddział sterowców mieści się na siedemnastym piętrze!

Klient udał się na siedemnaste piętro, gdzie istotnie znalazł wielki wybór sterowców wszelkich rozmiarów. Wrócił więc do dyrektora i powiedział:
— A czy mogę dostać łódź podwodną?
— Ale oczywiście. Zechce pan udać się na dwudzieste ósme piętro.

Po przybyciu na dwudzieste ósme piętro klient ujrzał przed sobą olbrzymi basen, w którym pływało kilkadziesiąt łodzi podwodnych najrozmaitszych typów.

Zdumiony klient wraca do gabinetu dyrektora, by zrobić ostatnią próbę.

— Ciekaw jestem, czy mógłbym znaleźć u panów kobiety, mającą żołądek powyżej gardła?

— Naturalnie! — zawołał dyrektor.

I zwracając się do swej sekretarki, rzekł:

— Miss Betty! Niech pani stanie na rękach — nogami do góry!

Me-Wa.

Inowacja na czasie.

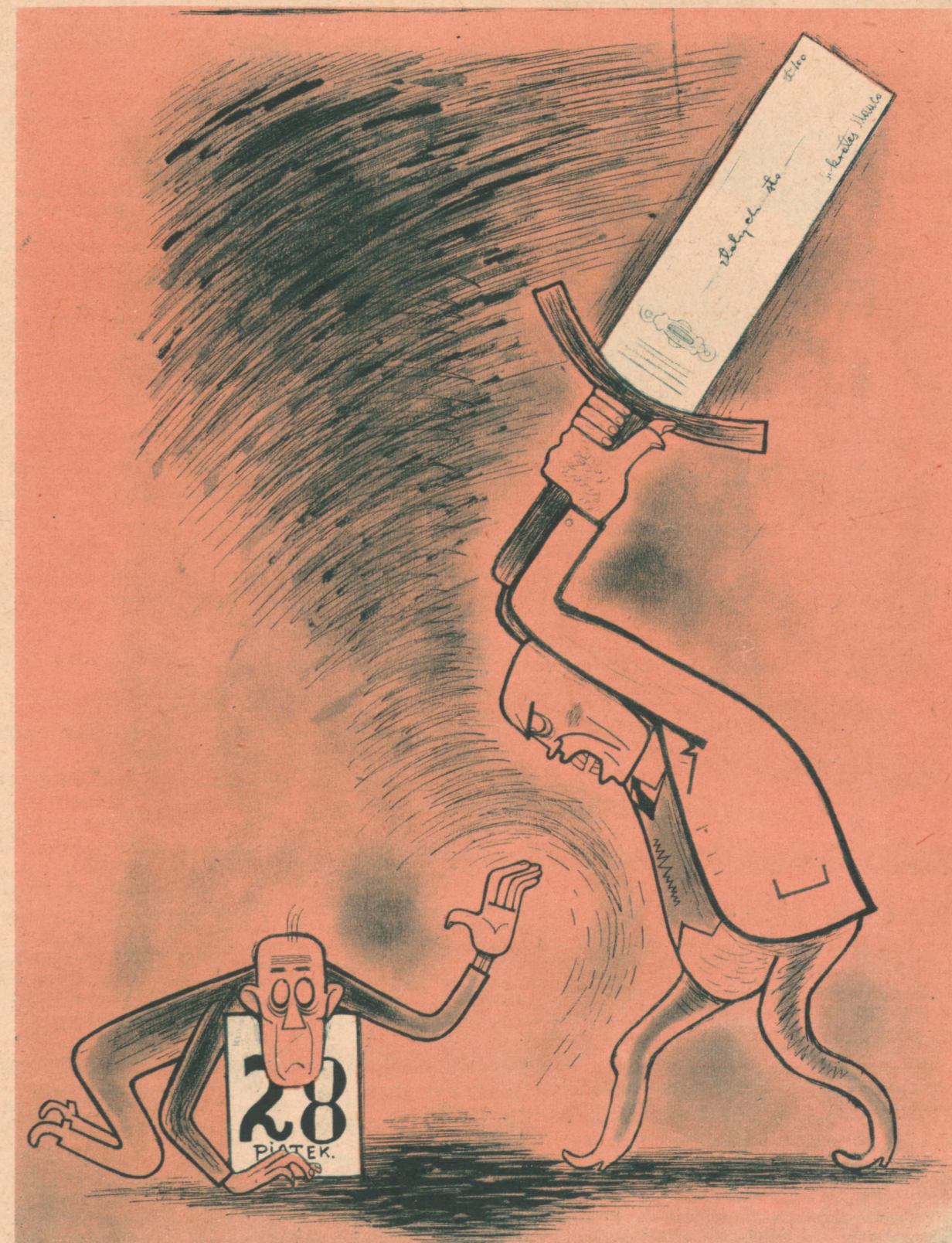
Rys. Rena, Siedlce



Angielska rada ministrów pracuje bez przerwy — nawet w niedzielę...

Zjawa w domu urzędnika...

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



Dzień płatności w ekselka!...

ŚCISŁA RACHUNKOWOŚĆ.

Niedawno miałem coś do załatwienia w jednym z urzędów w stolicy. Wchodzę do gabinetu naczelnika. Dygnitarz siedzi przy biurku z głową wzniesioną ku górze i bacznie obserwuje muchy, latające po suficie. Chrząkam, by zwrócić na siebie uwagę. Bezszykownie.

— Dużo tu much... — mówię.
— A tak — pada odpowiedź — sto trzydzieści siedem!...

SAME KORZYŚCI.

— Wczoraj miałem cudowny dzień. Same zarobki — opowiada znajomym pan Moryc Liebgeld. — Najpierw byłem na proszonym śniadaniu u ciotki Salusi, potem byłem na proszonym obiedzie u mojego wspólnika Izzydora Geizhalsa, który zwiększył mój udział i przyrzekł mi nawet swoją posażną córkę, a potem...

— Wygrałeś los?
— Nie, ale jechałem tramwajem i konduktor mnie nie zauważył.

Zły sen wodza Italji.

Rys. Charlie, Kraków



— Czy czuje się pan zagrożony przez Niemcy?...

KĄCIK JEZYKOWY

Redakcja „Wróbla na Dachy” postanowiła otworzyć — i zamknąć — specjalny kącik językowy, w którym w ostry i bezwzględny sposób napiętnujemy szereg niedorzeczności, od których roi się t. zw. mowa potoczna. Czas najwyższy z nimi skończyć!!

Wyrażenie, określające pośpiech — radzi, aby „biec na jednej nodze”. Jest to rada niedorzeczna i trudna do wykonania. To samo odnosi się do drugiego wyrażenia: „wziąć nogi za pas”. Niejednokrotnie próbowaliśmy to uczynić i rzecz nie do wiary. Kiedy już z wielkim trudem założyliśmy nogi za pas, nie posunęliśmy się ani o krok.

Popularne powiedzenie o człowieku, martwiącym się mówi, że „on się gryzie”. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że jest to gruba przesada. Gdyby tak było — wówczas na ulicach, w kawiarniach, w cukierniach, tramwajach i wogóle wszędzie — ludzie gryzłi by się. Cały świat opanowałaby masowa wścieklizna.

„Skoczyć po rozum do głowy”. Ciekawi jesteśmy, jak to skoczyć? — Może o tymce? — Zresztą nawet przyjmijmy, że uda nam się skoczyć po rozum do głowy, ale jak potem wyskoczyć?... Tak samo niewykonalne jest t. zw. „zachodzenie w głowę”. Zachodzić w głowę może tylko chirurg, dokonując trepanacji czaszki... I tylko w tym wypadku pacjenta można nazwać — „człowiek z otwartą głową”.

„Wyskoczyć ze skóry z oburzenia”. Odkąd

świat jest światem nie zdarzył się jeszcze podobny wypadek i nie zdarzy. Żaden człowiek — choćby był nawet naprawdę b. rozgniewany — nie jest w stanie wyskoczyć ze skóry. — Są wprawdzie pewne gatunki węży indyjskich, które zmieniają skórę, ale czynią to nie z gniewu ani oburzenia, tylko po-

prostu z potrzeby naturalnej przemiany toalety.

Nazywanie nieprawdziwych wiadomości „wyssanymi z palca” też wydaje się nam nieślusne. Pomyślmy tylko, co działo by się w PIM-ie? Tam wogóle nie wyjmowanoby palców z ust!

„Suszyć komuś głowę”. Jest to zajęcie b. kosztowne, ponieważ wymaga zakupienia specjalnego aparatu fryzjerskiego do suszenia włosów. Ale nawet, gdy posiadamy kosztowny aparat, nie zawsze i nie dla każdego możemy go stosować. Nie zawsze przecież mamy do czynienia z „warjatami z mokrą głową”. Zdarzają się także i tacy, którzy mają zupełnie suche włosy. A suszenie suchych włosów byłoby bezcelowe. Trzeba dopiero delikwentowi „zmyć głowę” i dopiero potem „suszyć mu głowę”. Tyle zachodu stanowczo się nie opłaca. Właściwszym wydaje nam się zamiast „suszenia głowy” bardziej może bolesne, ale za to prostsze i tańsze „wiercenie dziury w brzuchu”.

Powiedzenie o człowieku skąpym, że ma węża w kieszeni — często mijają się z prawdą. Piszący te słowa sam znał wielu skąpców i mizantropów, którzy nie mieli węży, a byli skąpi aż do obrzydliwości.

Największym jednak nonsensem wydaje nam się t. zw. „strzelanie bąków”. Nie można sobie wyobrazić bardziej idyotycznego zajęcia jak strzelanie do tych owadów z dubeltówki czy rewolweru. Poprostu szkoda naboji. Miód bąka jest bez smaku, a mięso owada jest twarde i łykowate..

FELIX ZANDLER.



POPRAWA HISTORJI.

Przed afiszem kinowym w Kaczym Dole gromadzą się przechodnie, czytając następujący napis:

„Ostatnie dni Pompei przedłużono o trzy dni ze względu na niestychane powodzenie!”.

JEDYNA RADA.

— Proszę tyżkę do butów, tylko jak największą!

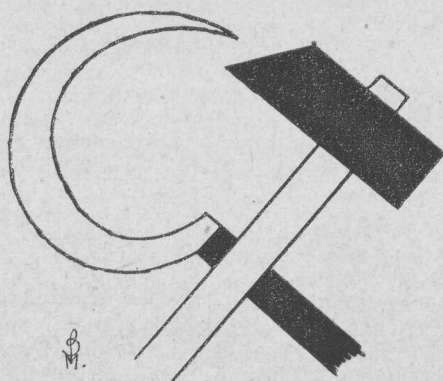
— Największą? Przecież pan ma bardzo mały wymiar buta!

— Tak, ale kapelusze ciasno mi wchodzi na głowę...

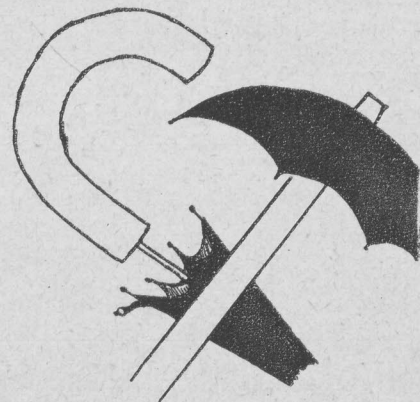
Po zbliżeniu Sowietów do Anglii.

Przemiana godła rosyjskiego.

Rys. Bem, Lwów



dawniej



dziś...

WYBITNA OSOBISTOŚĆ.

W garderobie restauracji odkłada zarzutkę pewien autor i domaga się znaczka. Garderobiana odpowiada z uśmiechem:

— Nie trzeba, znam naszych wybitnych gości z widzenia i bez znaczka wydam panu dobrodziejowi zarzutkę i kapelusz.

Mile połączony w swej próżności autor, daje garderobianej za to specjalnie suty napiwek. Po powrocie do domu znajduje w kapeluszu karteczkę: „Łysina, czerwony nos, z brodawką“.

KOLEDZY!...

Do dorożki stojącej przed Dworcem Głównym w Warszawie wsiada elegancko ubrany pasażer z dwiema walizkami.

— Do „Bristolu“! — woła.

Do przybycia do celu pasażer płaci ściśle według taksy. Dorożkarz, który spodziewał się hojnego napiwku, chowa z niezadowoleniem pieniądze do kieszeni i wskazując na swego konia, mówi z wyrzutem:

— Jakto? A dla kolegi nie?

BEZ PIĄTEJ KLEPKI.

Warjat wysiada z tramwaju.

— Wiesz, — mówi do towarzysza — już nigdy nie pojedę kajakiem?

— Dlaczego?

— Okropnie trzęsie!

OPTYMISTA.

Przesiadujący w więzieniu za opilstwo pan Kasper robi awanturę. Zjawia się strażnik.

— Hola! Co to za hałas!

— Zginął mi zegarek! Ładne porządki! Głowę daję, że w tym domu musi być złodziej!

Po odpowiedzi Rooseveltowi!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prezydent Roosevelt: — ...„jak kwiatem, każdym słowem twem się pieczę, mów do mnie jeszcze“...

Ankieta polityczna.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Czy nie czuje się pan przypadkiem zagrożony?
— Ależ skąd, bynajmniej!...

Historia amerykańska.

John Smith przyszedł do domu. Powrócił właśnie z giełdy. Na powitanie żony nic nie odpowiedział. Nie odpowiedział nawet na powitanie dzieci! Nie odpowiedział na powitanie teściowej. Nie odpowiedział nadobnej sekretarce, szoferowi, kierownikowi prywatnego muzeum kaloszy, jak również dyrygentowi swej domowej orkiestry.

Przeżalone otoczenie zasypywało go w ciągu godziny szeregiem pytań.

John Smith milczał!

Albo ogluchł, albo stracił mowę — mówiło otoczenie.

Wezwano lekarzy.

W ciągu trzech godzin badali go najlepsi specjaliści Ameryki.

John Smith milczał.

Lekarze nie kryli swej bezradności.

Wezwano wszelkiego rodzaju znachorów, osteopatów, homeopatów, fakirow. — Wszyscy odeszli bezradni.

John Smith milczał.

Dlaczego Smith milczy? — okrutna ta zagadka dręczyła 120 milionów mieszkańców Nowego Świata. W dziennikach wieczornych, w radio, w kinach, w tearach usiłowano rozwiązać zagadkę i skłonić Smitha do wymówienia kilku słów.

W ciągu nocy odwiedziło Smitha 10.000 ludzi, pragnących mu pomóc.

John Smith milczał.

Rano Smith przemówił! Przemówił do dziennikarzy!

— Milczałem, gdyż miałem w ustach jedyną, dwudziestoczworgodzinną, niezastąpioną, o wyborzym smaku pastylkę miętową: „Smith-Tipal“!

MARJAN KOMAR.

Do Nowego Świata.

Rys. Charlie, Kraków



- Cóż to, pan profesor udaje się w podróż?
 — Tak, jedziemy do Nowego Jorku na wystawę „Świat jutro”...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ŻŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.